

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

ISABEL

Przez jedną krótką chwilę nie potrafiłam stwierdzić, czy mój ojciec widział Grace, czy nie.

Jego zazwyczaj schludnie zaczesane włosy były w nieładzie, a w oczach czaił się szok, zaskoczenie albo jakieś inne nietypowe dla niego emocje. Otworzył drzwi z taką siłą, że walnęły o ścianę i odbiły się od niej. Łoś się zakotłosał – czekałam, aż się przewróci. Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, jaki to byłby niesamowity widok: zobaczyć, jak wszystkie te figury zaczynają się przewracać niczym kostki domina. Mój ojciec wciąż się trząsał, nawet po tym, jak łoś już przestał.

Spojrzałam na niego chłodno, żeby zamaskować niepokój.

- Cóż, to było bardzo dramatyczne. – Opierałam się o drzwi do pokoju muzycznego, mając nadzieję, że Grace niczego tam nie zniszczy.
- Dzięki Bogu – wydyszał ojciec, jakby w ogóle mnie nie słyszał. – Dlaczego, do diabła, nie odbierasz telefonu?

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Dość często pozwalałam, żeby rodzice nagrali się na pocztę. Po jakimś czasie w końcu do nich oddzwaniałam. Fakt, że nie odebrałam kilku ich telefonów, nie powinien przyprowadzić nikogo o wrzody żołądka.

Mama weszła do pomieszczenia. Jej oczy były zaczerwienione, a makijaż rozmazany. Biorąc pod uwagę, że zazwyczaj jej łzy wyglądały niczym modny dodatek do ubrania, byłam pod wrażeniem. Pomyślałam, że może chodzi o zatrzymanie przez policję, ale to raczej nie mogło doprowadzić jej aż do takiego stanu.

- Dlaczego mama tak płacze? – zapytałam.

Głos mojej matki brzmiał niemal jak warknięcie.

- Isabel, daliśmy ci tę komórkę nie bez powodu!

Byłam pod wrażeniem jej wystąpienia. Brawo, mamó! Zwykle do ojca należały wszystkie dobre teksty.

- Czy masz ją przy sobie? – zapytał tata.
- Jezu... - wymamrotałam. – Mam ją w torebce.

Moi rodzice wymienili wiele znaczące spojrzenia.

- Oczekuję, że od teraz będziesz ją zawsze odbierać – oznajmił ojciec. – O ile nie będziesz na lekcji albo nie stracisz akurat kończyn. Chcę, żeby ten telefon był odbierany i przykładany do twojego ucha za każdym razem, kiedy widzisz, że to my dzwonimy. Jeśli nie, to możesz się z nim pożegnać. Telefon to...
- Przywilej. Tak, wiem.

Nagle usłyszałam szmery dochodzące z pokoju muzycznego za moimi plecami. Aby je zatuszować, zaczęłam grzebać w torebce. Gdy hałas ustał, wyciągnęłam telefon, żeby udowodnić, że go mam. Na wyświetlaczy widniało dwanaście nieodebranych połączeń od rodziców. I żadnego od Cole'a, co po miesiącu nękania przez chłopaka mojej poczty głosowej wydawało mi się nieco dziwne.

- Co się w ogóle stało?
- Travis zadzwonił do mnie i powiedział, że policja właśnie znalazła w lesie ciało. Dziewczyny. Jeszcze jej nie zidentyfikowali – wyjaśnił ojciec.

Niedobrze. Cieszyłam się, że Grace jest tuż obok, wydając te dziwne drapiące dźwięki. Mama wciąż patrzyła na mnie znacząco, jakby oczekiwała, że powinnam jakoś zareagować.

- I po prostu założyliście, że ta przypadkowa martwa osoba to ja – skomentowałam.

- To było w lesie Boundary! – wybuchła mama.

Wtedy mój ojciec powiedział coś, czego podświadomie się spodziewałam:

- Została zabita przez wilki.

Nagle ogarnął mnie niesamowity gniew na Sama i na Cole'a, i nawet na Grace, że nic nie zrobili, gdy powtarzałam im, że trzeba działać.

Hałasy dochodzące z pokoju muzycznego zaczynały się nasilać. Podniosłam głos, żeby je zagłuszyć.

- Cóż, byłam w szkole, a potem tutaj przez cały dzień. Trudno jest zginąć w szkole. – Potem z udawanym zainteresowaniem rzuciłam: - Kiedy będą wiedzieli kto to?
- Nie mam pojęcia – odparł ojciec. – Powiedzieli, że była w kiepskim stanie.
- Idę się przebrać – matka zmieniła temat.

Przez chwilę nie rozumiałam, dlaczego wyparowała tak szybko z foyer, ale potem uświadomiłam sobie, że musiała pomyśleć o śmierci mojego brata, wyobrazić sobie jego ciało rozdarte przez wilki. Ja byłam obojętna wobec tej wizji. Wiedziałam przecież, jak naprawdę umarł Jack.

Właśnie wtedy w pokoju muzycznym rozległ się głośny łomot, wystarczająco wyraźny, żeby mój ojciec podejrzliwie zmrużył oczy.

- Przepraszam, że nie odebrałam telefonu! – rzuciłam głośno. – Nie chciałam zdenerwować mamy. A tak w ogóle, to coś uderzyło w podwozie mojego auta, gdy wracałam do domu. Mógłbyś zerknąć, czy wszystko jest okej?

Myślałam, że mi odmówi, wpadnie do pokoju muzycznego i znajdzie Grace-wilka. Ale zamiast tego tylko westchnął, pokiwał głową i ruszył do wyjścia.

Oczywiście z moim samochodem było wszystko w porządku, ale ojciec spędził tyle czasu, badając podwozie, że zdążyłam sprawdzić, czy Grace zniszczyła już naszego steinwaya*. Wszystko, co znalazłam, to otwarte okno i moskitierę wypchniętą na zewnątrz. wychyliłam się i zobaczyłam błysk czegoś złotego. Moja koszulka, porwana, wisiała na jednym z krzaków.

To był najgorszy moment dla Grace, żeby znów stać się wilkiem.

* Steinway & Sons, Steinway – amerykańsko-niemiecka renomowana marka fortepianów.